

KATARZYNA NIESPOREK

Uniwersytet Śląski

Śląsk utracony. O poezji Floriana Śmiei

CENTRUM – PERYFERIE

Florian Śmieja – wskazywał Marian Kisiel – to twórca o „powieściowym niemal życiorysie”. Jest on „splotem wielu radości i traum”, w którym czas – jednocześnie – „zakorzenia w miejscu rodzinnym i wykorzenia”, w którym wielojęzyczność „harmonijnie współistnieje i z sobą walczy”, i w którym wreszcie szczęście zostaje zarazem odnalezione i utracone¹. Historia (druga wojna światowa) zaprowadziła poetę przez Niemcy, Belgię, Anglię, Szkocję do Kanady. Swoją poezję zaczął tworzyć już na obczyźnie (zadebiutował w 1953 roku w Londynie tomem *Czuwanie u drzwi*). Będąc głosem z oddali, zza oceanu wiersze są – jak pisał Zbigniew Andres – zakorzenione „w realiach polskich, szczególnie w konkretach społecznych, obyczajowych, kulturowych jego stron rodzinnych”². Autor *Późnych notacji* chętnie bowiem przywołuje w utworach zarówno swoje miejsce urodzenia (Zabrze-Kończyce), jak i inne miejscowości, takie jak: Opole, Wrocław czy Katowice. Ich obrazy, wraz ze szczegółami topograficznymi, nie tylko zapadły w pamięć twórcy, ale wywołują w nim uczucia nostalgii³.

¹ M. Kisiel, *Życiorys powieściowy. Na dziewięćdziesiątą rocznicę urodzin Floriana Śmiei*, „Śląsk” 2015, nr 8, s. 16.

² Z. Andres, *Wstęp*, w: F. Śmieja, *Dotykanie świata. Wiersze wybrane*, wstęp Z. Andres, red. E. Zyman, Toronto–Rzeszów 2016, s. 15.

³ O nostalgii w odniesieniu do twórczości Floriana Śmiei zob. M. Kisiel, „Utracone” i „odzyskane”. *O dwóch wierszach Floriana Śmiei*, w: tegoż, *Między wierszami. Jedenaście miniatur krytycznych*, Katowice 2015, s. 69–86.

Śmieja – pisał Andres – sięga do okresu własnego dzieciństwa, także bardzo wczesnego. Wyławia różne fakty, szczególne, te, które potrafiła zarejestrować niezawodna, wyczulona i świeża, bo bez jakichkolwiek obciążeń, pamięć dziecięca. Wiersz zagęszcza się faktami, nieraz strzępami faktów wzbogaconymi wytworami wyobraźni, a więc obrazami „rzeczywistymi i możliwymi”⁴.

Florian Śmieja jest poetą nienoszącym w sobie kompleksu prowincji (mógłby on być spowodowany doświadczoną biedą, górniczym czy robotniczym charakterem regionu). Przeciwnie: Śląsk staje się „tam”, zatem tym, co – jak definiował Eugeniusz Czaplewicz – „będzie zawsze stałe i nieruchome, a także – ściśle określone, konkretne, niezastępowalne”⁵. „Czarny kraj” to dla poety główny punkt odniesienia. Na emigracji region ten pełni rolę centrum. Wokół Śląska „obracają się wszystkie możliwe Tu” – miejsca „przypadkowe, ruchome (ruchliwe) i zmienne”⁶. W odniesieniu do tak rozumianego centrum stają się one peryferiami – przestrzeniami, w których dzieciństwo, historia, polskość czy uzewnętrzniająca swoją odmienność śląska kultura nigdy prawdziwie się nie uobecniają. Śmieja, przemawiając z perspektywy peryferii, przeciwstawia swojskość – obcości, prostotę – chaosowi, tęsknotę – nowoczesności, wiejskość – miejskość⁷. Odczuwany „tu” brak powoduje nieustanne nakierowanie uwagi poety na „tam”/centrum, co – jak dopowiadał Czaplewicz –

Wyraża się szczególnym natężeniem uwagi i pamięci, woli, rozumu i uczuć; jakimś nieledwie obsesyjnym zwracaniem się („wracaniem”) do miejsc tak odległych, że prawie nieistniejących; rozpaczliwym wspinaniem się na palce, by (Tu) zobaczyć to, czego dojrzeć niepodobna; usilnym pokonywaniem przestrzeni wbrew jej immanentnym zasadom, i swoistym „wywoływaniem duchów”: tego, co nieobecne⁸.

⁴ Z. Andres, *Z Kanady do Polski. O poezji Floriana Śmiei*, w: *Literatura polska w Kanadzie. Studia i szkice*, red. B. Szałasta-Rogowska, Katowice 2010, s. 116.

⁵ E. Czaplewicz, *Poetyka literatury emigracyjnej*, w: „Ktokolwiek jesteś bez ojczyzny...”. *Topika polskiej współczesnej poezji emigracyjnej*, red. W. Ligęza i W. Wyskiel, Łódź 1995, s. 48–50.

⁶ Tamże.

⁷ Na relacyjność i binarne zależności literatury traktującej o regionie zwracała uwagę Małgorzata Mikołajczak w szkicu *Miedzy mimikrą a rebelią. Pejzaż (post)kolonialny regionalnej literatury*, w: *Centra – peryferie w literaturze polskiej XX i XXI wieku*, red. W. Browarny, E. Rybicka, D. Lisak-Gębała, Kraków 2015, s. 31.

⁸ Tamże, s. 51–52.

ŚWIAT – REGION

W wierszach autora *Czuwania u drzwi* ważne są zarówno Śląsk, jak i inne miejsca, w których bywał czy mieszkał. Poeta, stawiając w centrum konkretny region, jako emigrant nie może negować wartości innych przestrzeni. Te bowiem były dla niego otwarte, przyjmowały go i dawały mu schronienie, zastępowały ojczyznę, stawały się – posługując się terminologią Małgorzaty Czermińskiej – „miejscami przesuniętymi”, w których osoba z zewnątrz osiedla się na dłużej, nie zapominając jednak o przestrzeni jedynej, utraconej⁹. W wierszu *Przesłanie* Śmieja napisał:

Świat może być ojczyzną
i nieraz nią bywa
lecz matka jest jedna
i święta ziemia
która cię zrodziła.
Dla innych Śląsk to szansa
ziemia obiecana
szczebel do sławy
ja go utraciłem
dlatego się smucę.

(*Przesłanie*, DŚ, s. 233)¹⁰

Dwie główne myśli zawarte w tym utworze odnoszą się do świata i regionu. Autor *Wśród swoich*, pisząc o pierwszym, nie podaje konkretnych miejsc, które miałyby się na niego składać. „Światem” zostają określone przez Śmieję przestrzenie niebędące Śląskiem. Można związać się z nimi bardziej lub mniej, zadomowić się w nich bądź je odrzucić i szukać innych, odpowiedniejszych. Inaczej jest z ziemią macierzystą. Mieści się ona w konkretnym regionie, z którym człowiek – chcąc nie chcąc – zostaje związany przez urodzenie. Poeta podkreśla nierozdzielność, siłę tych więzi. Poucza, że ziemię, która wydała na świat człowieka, należy sakralizować, darzyć szacunkiem, jak matkę. Bożena Szwałsta-Rogowska zanotowała:

⁹ Zob. M. Czermińska, *Miejsca autobiograficzne. Propozycja w ramach geopoetyki*, „Teksty Drugie” 2011, nr 5, s. 195.

¹⁰ Cytowane w szkicu utwory pochodzą z tomów: F. Śmieja, *Dotykając świata*, Toronto–Rzeszów 2016 (po tytule wiersza podaję odnoszący się do wymienionego tomu skrót DŚ i numer strony), oraz tegoż, *Nanizując paciorki słów. Z notacji ostatnich*, wstęp, wybór i red. E. Zyman, Toronto–Rzeszów 2018 (po tytule wiersza podaję odnoszący się do wymienionego tomu skrót N i numer strony).

(...) w *Przesłaniu* oczywista jednostkowość matki, zostaje opatrzona znakiem dodatnim i przetransponowana na „świętą ziemię”, czyli na prywatną, małą ojczyznę – nazwaną w wierszu wprost Śląsk. (...) Kiedy mowa o ziemi śląskiej, ambiwalentny i skomplikowany stosunek do polskości ustępuje miejsca całkowitemu, usankcjonowanemu rodzinną tradycją i takąż lojalnością, synowskiemu wręcz przywiązaniu...¹¹

Śmieja eksponuje w wierszu wartość swojego regionu. Nie jest on ważny tylko dla niego. Śląsk to przede wszystkim miejsce, w którym przybywający tutaj ludzie, ze względu na jego industrialny charakter i rozwijający się przemysł wydobywczy, upatrują swoją przyszłość. Staje się on celem dla poszukujących lepszego bytu, pracy w kopalni, nowego domu, drugiej ojczyzny – zatem wszystkim tym, co Śmieja miał nadzieję odnaleźć później w Kanadzie.

CZARNY ŚLĄSK

Autor *Bezroku* w swojej poezji przedstawia obrazy „czarnego Śląska” oraz Śląska Opolskiego. Pierwszy obejmuje miejsce urodzenia poety – Zabrze-Kończyce, oraz pobliskie Katowice, drugi – strony pochodzenia jego dziadków, w których także spędzał swoje dzieciństwo – Siołkowice, ale także Opole i okolice. O ile te przywodzą na myśl arkadię, o tyle inaczej zostaje opisana czarna „ziemia macierzysta” Śmiei. Bożena Szałasta-Rogowska konstatowała:

Z jednej więc strony w przestrzeni tekstów Śmiei uobecnia się nieustannie mitologizowany portret „złotonośnego” Śląska, zaliczanego do sfery *sacrum*, nazywanego „świętą ziemią” czy biblijną, a może także reymontowską „ziemią obiecaną”, z drugiej natomiast pojawia się „komora gazowa”, „umarły krajobraz”, naturalistyczne „hałdy wypłutych niestrawności

¹¹ B. Szałasta-Rogowska, „Gdzie uprzejmość przechodnia jest jak chleb codzienna”. *Obraz Śląska w poezji Floriana Śmiei*, w: *Śląsk literacki. Materiały V sesji śląskoznawczej pracowników naukowych, studentów i gości Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Śląskiego*. Katowice, 8–9 listopada 2000, red. M. Kisiel, B. Morcinek-Cudak, T.M. Głogowski, Katowice 2001, s. 160. Podobnie pisała Nina Cieślík-Wilk: „Doprecyzowanie »świętej ziemi – matki« i przeciwstawienie jej »światu – ojczyźnie« wskazuje na prywatność, bo jedynie to, co lokalne, można poznać i zrozumieć. Obraz tej »świętej ziemi« – Śląska, wyłaniający się z poezji Śmiei, jest niejednoznaczny. Poeta mitologizuje i zarazem demitologizuje rodzinne strony, świadomy faktu, że tak zapamiętane i opisane istnieją już tylko w jego wspomnieniach z dzieciństwa”. Zob. N. Cieślík-Wilk, *Pamięć jako źródło tożsamości w poezji Floriana Śmiei*, w: *Świadectwa pamięci. W kręgu źródeł i dyskursów (od XIX wieku do dzisiaj)*, red. E. Dąbrowicz, B. Larenta, M. Domurad, Białystok 2017, s. 215.

szybów” i „Chodniki wzdęte od konwulsji ziemi” rodem jakby z powieści *Germinal* Emila Zoli.

W kręgu pierwszej z wymienionych wizji mieszczą się wiersze reprezentujące typ poezji krajobrazu (. . .), będące apologią spokoju prowincji, sławiące „swojskość matecznika” i dziewiczość z pietyzmem katalogowanej przyrody (. . .), wiersze adorujące śląskie tradycje, obyczaje, mądrość ludowych powiedzeń (. . .), teksty, określające z epicką wręcz dokładnością przestrzeń maleńkich śląskich miasteczek (. . .)¹².

Autor *Powikłanych ścieżek*, pomimo sakralizacji w *Przesłaniu* „ziemi-matki”, docenienia jej wartości i wyrażenia emigracyjnej tęsknoty za nią, w rzeczywistości jej nie idealizuje. Przeciwnie: wie, że „czarna kraina”, w której przyszło mu się urodzić, ma wiele mankamentów. Poeta przedstawia je szczegółowo w utworze *Mój Śląsk*:

Chodniki wzdęte od konwulsji ziemi
spękane mury, czarne ogrodzenia
twarze jak niebo, szare, nieme oczy
las rachityczny, zakurzone trawy.
Gdy literaci piszą, że Śląsk śpiewa
mają na myśli szopienickie pola
trujące chmury, umarły krajobraz
łoskot żelastwa stępujący uszy
hałdy wyplutych niestrawności szybów
syczący płomień, co żrenicę rani
osmali brew, dusi we wnętrzu, bury
dym zwiastujący potęgę na niebie
a raka w piersiach i pylicę płucną.

(*Mój Śląsk*, DŚ, s. 222)

W wierszu został zawarty wyczerpujący opis „czarnego Śląska”. „Krajobraz to – pisał Zbigniew Andres – osobliwy, kreowany obraz świata przypomina inferno”¹³. „Wzdęte chodniki”, „spękane mury”, „czarne ogrodzenia” to konkrety tworzące przestrzeń „ja” lirycznego, która z powodu prac prowadzonych w kopalni znajduje się w nieustannym ruchu. Ziemia zostaje opisana biologicznie – drży i trzęsie się jak ciało. Ruchy, które wykonuje, są „konwulsyjne”, energiczne do tego stopnia,

¹² B. Szałasta-Rogowska, „Gdzie uprzejmość przechodnia jest jak chleb codzienna”..., s. 167.

¹³ Z. Andres, *Z Kanady do Polski...*, s. 117.

że stają się odczuwalne na powierzchni. We wnętrzu ziemi toczy się bowiem osobne życie. Z powodu wydobywczego przemysłu przestrzeń pęka, stopniowo się rozpada. Więcej: w śląskich warunkach nie może rozwinąć się przyroda. Nawet jeśli jej się to udaje, pozostaje raczej miżerna i wątła, jej zieleń jest przykrywana osadzającą się na niej czernią. Naturę zatruwa dym wydobywający się z kominów kopalń i hałd, które, usypane z resztek, „kamieni pustych i ziem płonnych”¹⁴, żarzą się, czasem palą, cuchną siarką. Nie są – jak u Aleksandra Nawareckiego – „wzgórzami wiekuistymi”¹⁵, ale – jak pisze poeta – „wyplutymi niestrawnościami”, zatem tym, czego ciało (ziemia) nie przyswaja, co jest przez nie (nią) wydalone na powierzchnię. To wszystko zanieczyszcza powietrze Śląska, sprawia, że chmury są trujące, a pejzaż przedstawia się jako umarły – posępny, ciemny, ponury, szary. Nie ma w nim ciszy. Śpiewa on „łoskotem żelastwa”. To dźwięk pracującej kopalni – uciążliwy dla otoczenia, niepozwalający człowiekowi odpocząć. Poeta przez te opisy eksponuje przede wszystkim przemysłowy charakter rodzinnego regionu. Przysłaniający Śląsk dym, wydobywające się z coraz wyższych zwałów płomienie ognia nie zawsze są wartościowane tylko pejoratywnie, świadczą bowiem o rozwoju regionu, o jego żywotności, o tym, że wre w nim praca: dym – mówi podmiot – „zwiastuje potęgę na niebie”. Dochodzenie do niej odbywa się jednak kosztem zdrowia i życia nie tylko górników, ale także każdego mieszkającego tutaj człowieka.

Od krajobrazowych szczegółów Śmieja przechodzi do opisu świata podziemnego Śląska, realiów pracy górników w kopalni. Ich trud włożony w rozwój „czarnej krainy” jest słabo doceniany przez przełożonych:

To wami się zachłystują od święta
jak wódką na wernisażu, wy trwacie
bo taki jest wasz hart, czy po prostu życie.
Więc już nie nudźcie, panowie odświętni
co przyjeżdżacie w barbórkowych gości
cyk i do domu. Tutejsze braterstwo
w podziemiu się święci, w otwartych piecach
na klęczkach, w wodzie, w tajonych nieszczęściach
w wybuchach zdolnych z nagłą zerwać wszelkie
misterne przędze małych kalkulacji.

(*Mój Śląsk*, DŚ, s. 222)

¹⁴ Zob. *hałda*, hasło w: *Słownik języka polskiego*, t. 2: H–M, red. J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiecki, Warszawa 1902, s. 10.

¹⁵ Zob. A. Nawarecki, *Hałda. Teologia resztek*, w: tegoż, *Lajerman*, Gdańsk 2010, s. 46–56.

Poeta wymienia w tym fragmencie cechy charakteru pracujących pod ziemią: wytrwałość, hart ducha, odwagę, wierność. Kopalnia jest przez nich traktowana nie tylko jako miejsce zarobku, źródło utrzymania rodziny, ale także – przestrzeń świętości. Są oni świadomi zarówno jej wartości, jak i panującego w niej niebezpieczeństwa. To dzięki pracy górników wzrasta potęga Śląska jako przemysłowego regionu, zostaje wytworzona charakterystyczna dla tego krajobrazu przestrzeń. Poeta zwraca uwagę na wspólnotę, jaką tworzy górnicza brać. W kopalni, podczas wykonywanej w niej pracy, zostają zawiązane specyficzne więzi. W tej wspólnocie górnicy odnajdują swoją siłę, pokonują słabości. Będąc jej członkami, są zdolni – jak mówi podmiot – „zerwać wszelkie/ misterne przędze małych kalkulacji”, a zatem wznieść się ponad rozważanie i analizowanie zysków i strat ich pracy. „Misja”, jaką wypełniają jako górnicy, staje się ważniejsza. Ale też – wskazuje poeta – ten wysiłek nie do końca jest doceniany. Śmieja zestawia ich w wierszu z „panami odświętnymi” i „barbórkowymi gośćmi”, którzy, spełniając tylko reprezentacyjne role, czerpią korzyści i zyski z pracy górników, a ich trudy i wysiłki doceniają jedynie „od święta”. Nierówność społeczna, wykorzystywanie ciężkiej pracy górników, nieuczciwa zapłata za nią to problemy dotyczące człowieka regionu, z którego wywodzi się autor *Niepamiętania*. Ale pomimo tych wszystkich mankamentów krajobrazowych i społecznych poeta określa tę ziemię w tytule wiersza jako „mój Śląsk”. Zaimek dzierżawczy świadczy o zakorzenieniu twórcy w regionie, podtrzymywaniu więzi, utożsamieniu, bliskości z nim, a także „o tym – przytaczając słowa Andresa – że losy regionu i egzystencja mieszkających tam, ciężko pracujących ludzi nie są mu obojętne”¹⁶. Odległość geograficzna, która dzieli poetę od Śląska, nie ma tutaj żadnego znaczenia.

Śmieja, myśląc z podziwem o podejmowanym przez górników trudzie pracy w kopalni w jego regionie, w wierszu *Wśród swoich* napisał:

Chciałbym każdego tutaj emeryta
w żyłastą pocałować rękę, ciepłym
słowem o smaku banknotu przywitać
życzyć by z każdego rejsu wróciły
wszystkie gołębie bez najmniejszej zwłoki
a działka mu obrodziła owocem;
żeby nie tylko w maju nawiedzała
Śląsk rehabilitacja, kiedy drzewa

¹⁶ Z. Andres, *Z Kanady do Polski...*, s. 118.

krzewy i trawy pokryją się kwiatem
wieńcząc kalekie domy, martwe wody
promesą wizy do sezonu zdrowia.

(*Wśród swoich*, Dś, s. 232)

Poeta, wyrażając chęć pocałunku dłoni górnika, uniża się przed nim. To gest sakralizujący, wyrażający docenienie wartości fizycznej pracy. Śmieja chce w ten sposób okazać szacunek tym, którzy zmagali się z nią w kopalni, poświęcali jej życie, narażali dla niej swoje zdrowie. Przy tej okazji autor *Poematu dydaktycznego* zwraca uwagę na moment, w którym dokonuje się przemiana opisanego w poprzednim wierszu czarnego krajobrazu. Miesiącem przełomowym jest maj, zmieniający scenerię miejsca. W tym czasie – jak pisze Śmieja – „nawiedza Śląsk/ rehabilitacja”. Sprawia on wrażenie powrotu do swojego pierwotnego stanu, sprzed industrializacji. Budząca się do życia przyroda, rozrastając się, przemienia bowiem rzeczywistość. Swoją bujnością zakrywa zniszczenia krajobrazu spowodowane wydobywaniem węgla, zasłania zanieczyszczone przemysłowymi ściekami rzeki, pozwala odetchnąć świeżym powietrzem. Natura obdarowuje człowieka swoją dorodnością, jakby chciała w wiosennych miesiącach zrekompensować górnikom trud ich pracy w kopalni, wynagrodzić wspomnianym emerytom lata wysiłku.

JĘZYK I HISTORIA

Śmieja, mieszkając w Kanadzie, stale podkreśla swoją przynależność do „ziemi macierzej”. Ważny okazuje się dla niego nie tylko krajobraz regionu, z którego się wywodzi, ale także jego kultura i historia. Poeta stara się przenieść jej elementy z centrum („tam”) na peryferie („tu”). W sposób szczególny docenia etnolekt, którym posługiwał się w swoim rodzinnym domu. W utworze *Gwara śląska* napisał:

Nie dałem sobie nigdy wydrzeć gwary
choć się sprzysięgli na nią poloniści
i wyszydzają zza Przemszy cwaniacy
co się zlecieli do nas jak na gody.
W niej przechowuję mój Śląsk nieskażony
jego cierpliwych i znękanych ludzi
tę złotonośną komorę gazową.
odwiedzaną przez barbórkowych gości
o której pletli poeci, że śpiewa.
Nadal śni mi się wyrąbany chodnik

ŚLĄSK UTRACONY. O POEZJI FLORIANA ŚMIEI

na kule podłych zbirów wychodzący
przed osamotnioną kopalnią „Wujek”
ukrzyżowane robotnicze kaski
kwiaty od ludzi, którzy nie tak dawno
odprowadzali trumnę Korfanteo
także ofiarę małej nienawiści.

(*Gwara śląska*, DŚ, s. 228)

Autor *Późnych notacji*, nie ulegając naciskom otoczenia, aby zrezygnować z gwary, heroicznie staje w jej obronie. Podmiot mówi: „Nie dałem sobie nigdy wydrzeć gwary”, a wraz z nią wszystkiego tego, co zostało w niej wypowiedziane i dzięki niej wyrażone. Poeta podchodzi do niej emocjonalnie. Zapomnienie rodzinnego języka oznaczałoby dla niego wykorzystanie, wyrzeczenie się miejsca urodzenia, swojej „małej ojczyzny”. Przekazywany z pokolenia na pokolenie stanowi wartość najwyższą. Śmieja sakralizuje gwarę, bo określa ona jego tożsamość, zaświadcza o pochodzeniu:

Gwara jest żywą krwią Ślązaka,
bez niej byłby lichym przybłądą,
preryjnym chwastem bez korzeni
przez wiatr pędzonym w różne strony.
Wiatyk to w drogę za ocean
komunia ziomków i glejt pewny,
to znak godnego pierworództwa
przekazywany w testamencie,
najdroższe wiano i majątek,
natchniona pieśniczka matuchny
i starzyka bery i bojki.

(*Gwara nasza*, N, s. 175)

Język ten wskrzesza również w pamięci poety przestrzeń, historię i ludzi. Z jednej strony kojarzy się z ciepłem rodzinnego domu, przywołującym na myśl „natchnioną pieśniczkę matuchny” czy bajki i zabawne śląskie opowieści dziadka (jak w wierszu *Gwara nasza*); z drugiej pozwala Śmiei wiarygodnie opowiedzieć historię ziemi-matki, mówić o składających się na nią, a pozostawiających traumę wydarzeniach, takich jak masakra górników strajkujących w kopalni „Wujek” w Katowicach czy śmierć przywódcy Górnego Śląska, Wojciecha Korfanteo (jak w wierszu *Gwara śląska*). Określenie Śląska przymiotnikiem „nieskażony” nie odnosi się do opisu czarnego krajobrazu, ale raczej do

sposobu myślenia poety o regionie dzieciństwa, w którym jako mały chłopiec spędził radosne chwile. To dla niego przestrzeń niewinna, którą potem doświadczyła historia. Za jej sprawą mieszkający tutaj ludzie – jak wspomina podmiot – są „znękanii”, ale też „cierpliwi” w znoszeniu wszelkich niedogodności i cierpień. Na „nieskażonym Śląsku” poeta zamiast kominów kopalni widzi „komory gazowe”. Ich przywołanie w utworze przypomina o biografii Śmiei, świadomie przeżywającego wojnę¹⁷. Wydobywa się z nich trujący ludzi i środowisko dym. Co interesujące – mówi ironicznie poeta – jest on „złotonośny”: nikomu nie szkodzi, bo przecież przynosi ekonomiczne zyski wspomnianym już „barbórkowym panom”.

Śmieja, pisząc swoje wiersze na emigracji, „przemycza” do nich słowa w etnolekcie. „(. . .) gwara śląska – pisała Bożena Szałaśta-Rogowska – staje się synonimem najintymniejszego, pierwszego języka”¹⁸. W wierszu *Rzadkie słowa* poeta zresztą zanotował:

Bo żyjąc w nie swojej ziemi
potrzebuję dawki swojskości
by jakoś ożywić wierszyk
w nietutejszym tworzony języku
z iście maniackim uporem.

(*Rzadkie słowa*, DŚ, s. 414)

Pojawiające się w lirykach Śmiei wyrażenia, takie jak: „bezrok”, „łoński rok”, „latoś” (*Bezrok*, DŚ, s. 262), „wynokwiać” (*Piękna gwara*, DŚ, s. 398), „po ćmoku” (*Rzadkie słowa*, DŚ, s. 414), synek (*Dotykane świata*, DŚ, s. 416) czy – cytując wyliczenia Szałaśty-Rogowskiej – „najprzód” (*Mój patron*, DŚ, s. 248), „syncy”, „sachsy” (*Prawie imiennik*, DŚ, s. 178), „chodź drabko, zaś przychodzi wiewiórka”¹⁹, osławiają i ocieplają kanadyjską przestrzeń, która nigdy nie zastąpi twórcy rodzinnego domu i pierwszej ojczyzny.

KOPALNIA I CMENTARZ

W krajobrazie czarnego Śląska Śmiei znajdują się miejsca szczególne. Są to przestrzenie naznaczone śmiercią górników i ich najbliższych. Pierwszą z nich jest kopalnia. Autor *Bezroku* do opisanie jej inferalności wykorzystuje doświadczenie innych:

¹⁷ Florian Śmieja jako czternastolatek został wywieziony na przymusowe roboty do Rzeszy.

¹⁸ B. Szałaśta-Rogowska, „*Gdzie uprzejmość przechodnia jest jak chleb codzienna*”..., s. 167.

¹⁹ Tamże.

Przyjaciół plastik zjechał do kopalni
potem się zamknął w studio na dwa spusty
załudnia płótno zjawami z zaświatów
a Paweł Wróbel w mizernej izdebce
piórkiem kolibra pstrzy apokalipsę
pocętkowaną widmami bez twarzy.

(*Śląski śpiew*, DŚ, s. 180)

W wierszu zostaje przywołana postać Pawła Wróbla – górnika, ale także szopienickiego artysty prymitywisty, który na swoich obrazach przedstawia obrazy Śląska ginącego²⁰. „Widma bez twarzy”, pojawiające się w jego dziełach, to odzwierciedlenie wyobraźni, której źródłem jest kopalnia „Wieczorek” w Katowicach. Z jednej strony zjawy te przypominają poruszających się w podziemiach górników, z twarzami wchłoniętymi przez ciemność. Sprawia ona, że widać tylko zarys ich sylwetki, rozświetlonej przez światło karbidówki albo lampy czołówki. Z drugiej – postaci określone jako „zjawy z zaświatów” to wędrujące we wnętrzu kopalni duchy tragicznie zmarłych tu górników. Przypominają, że przestrzeń ta została naznaczona śmiercią. Obecność tych, którzy oddali w niej życie za pracę, jest odczuwana przez wszystkich tu przybywających i zjeżdżających „na dół”.

Apokalipsa, którą w *Śląskim śpiewie* „piórkiem kolibra pstrzy” na swoim płótnie Paweł Wróbel, staje się rzeczywistością w przywoływanej już kopalni „Wujek” w Katowicach. Jej obraz powraca do Śmiei w marzeniu sennym, niepokoi go i nęka tak, jakby poeta był bezpośrednim uczestnikiem mających tam miejsce tragicznych wydarzeń:

Nadal śni mi się wyrąbany chodnik
na kule podłych zbirów wychodzący
przed osamotnioną kopalnią „Wujek”
ukrzyżowane robotnicze kaski
(. . .)

(*Gwara śląska*, DŚ, s. 228)

Stałem przed krwawo zdobywanym „Wujkiem”
widziałem krzyż, sztandar pracy od państwa
i sześć trofeów, kolorowych kasków
skalpów egzekwowanych w bratobójczej
walce: nie przyćmi już ich żadne czako

²⁰ Paweł Wróbel, hasło w: B. Lubosz, *Alfabet śląski*, Katowice 1995.

galowe, choćby pióropusza szukać
u rajskich ptaków. Wyrąbany chodnik
na lufy wyszedł i morderczy ogień.
Tak śpiewa Śląsk, panowie poeci, lecz
raz się wyczerpią pokłady nadziei
od lat nad rozum eksploatowane.

(*Śląski śpiew*, Dś, s. 180)

„Wyrąbany chodnik” – intertekstualne nawiązanie do tytułu powieści Gustawa Morcinka – to jedyne, co zostało po górnikach, którzy zginęli podczas pacyfikacji. Przypominają o nich także znaki pamięci znajdujące się przed budynkiem kopalni. Śmieja zwraca uwagę na krzyż – symbol niezawinionego cierpienia i męczeństwa za innych, „sztandar pracy od państwa” – symbol trudu, ojczyzny, oraz „kolorowe kaski” – symbole poległych górników. Synonimem tych ostatnich poeta, odwołując się do historii swojego aktualnego miejsca zamieszkania, czyni indiańskie „skalpy”. Porównanie to podkreśla brutalność tamtejszych zdarzeń oraz odzwierciedla okrucieństwo, jakie zostało zastosowane przez władzę wobec niewinnych górników. Autor *Późnych notacji* kontrastowo zestawia z nimi jeden z najbardziej charakterystycznych elementów stroju galowego – czako górnicze. Jego dostojność i odświętność tracą znaczenie wobec naznaczonych krwią i śmiercią robotniczych kasków górników-bohaterów.

Ale historia okazała się niełaskawa nie tylko dla górników kopalni „Wujek”. Inni cierpiący, oddający życie za Śląsk i pracę, spoczywają choćby na rodzinnym cmentarzu poety w Zabrze-Kończycach. Tym razem nie w podziemiach kopalni, ale „w brzózkach się snują widma niewyraźne” (*Duchów obcowanie*, Dś, s. 265) tych, którzy odeszli:

Jest takie miejsce na skraju mej wioski
gdzie już na zawsze ludzi nic nie dzieli.
Tam leżą razem górnicy pobici
ich sztygar, strażnik pośród przemysłników
Rudolf, co się powiesił w dzień swojego ślubu,
obok rodziców z dziećmi i wnukami,
pomordowani przez wojnę, przez jednych i drugich,
śnięci w kwiecie wieku obok patriarchów.
W granicie czarnym błyszczą złote głoski:
życie ujęte w kilka krótkich wierszy
nad ciałem rozsypanym w lichą garstkę pyłu.

(*Cmentarz*, Dś, s. 89)

Usytuowanie cmentarza nie w centrum, ale na uboczu miasteczka rodzinnego Śmiei nie oddala myśli człowieka o śmierci i zmarłych, ale sprawia, że staje się on raczej – jak pisał Michel Foucault – osobną, wydzieloną przestrzenią, w której „każda rodzina posiada swoją ponurą siedzibę”²¹. Autor *Bezroku* wskazuje na wyjątkowość cmentarza: „Jest t a k i e miejsce” [podkr. K.N.]. Zaimek wskazujący użyty w tym zdaniu nakierowuje wzrok i myśli odbiorcy na konkretną i jedyną przestrzeń. Tylko tutaj może dojść bowiem do spotkania, „duchów obcowania” i pojednania przywoływanych w poprzednich wierszach „barbórkowych gości”, sztygarów i podległych im prostych górników-robotników; oszustów i pilnujących ich sprawiedliwości strażników; popełniającego samobójstwo małżonka z jego rodziną czy sędziwych i mądrych z młodymi, dopiero tej mądrości się uczącymi. Poeta podkreśla w wierszu ich jedność i równość. Wobec śmierci wszyscy znaczą i są warci tyle samo.

Cmentarz w Kończycach okazuje się też wyjątkowy z innych powodów. Usytuowany jest bowiem na ziemi rodzimej poety, „u stóp czarnej wody”. Tylko tutaj, w Zabrze Śmiei, „zachodzi słońce w umarłej kotlinie” oraz spoczywają rodzina i przyjaciele (*Duchów obcowanie*, Dś, s. 265). W te rodzinne strony, do tej przestrzeni innej niż wszystkie pozostałe, poeta chce wrócić po swojej śmierci:

Mnie już nie będzie na twoim pogrzebie
ale ja także odejdę samotnie
bo ty będziesz wędrować gdzieś daleko
z przygodnymi towarzyszami drogi.
Zostaw więc dyspozycje, by choć prochy
moje wróciły do rodzinnych Kończyc
i odpoczęły przy mogile matki.

(*Ostatnia wola*, N, s. 26)

ŚLĄSK OPOLSKI

Zniszczonemu przemysłem krajobrazowi „czarnej krainy” zostają przeciwstawione w wierszach Śmiei wspomnienia pejzażu Śląska Opolskiego. Autor *Późnych notacji* w sposób szczególny afirmuje miejsce, w których spędzał lata swojego dzieciństwa. Píše na ich cześć utrzymane w tonacji litanijno-inwokacyjnej utwory pochwalne.

²¹ M. Foucault, *Inne przestrzenie*, tłum. A. Rejniak-Majewska, „Teksty Drugie” 2005, nr 6, s. 122.

Widziane oczami poety przestrzenie śląskich miast i wsi są uwznioślane patetycznymi frazami. Pozdrawiając je i wysławiając, jak w wierszach *Inwokacja* (DŚ, s. 283) i *Gaudeamus* (DŚ, s. 284), Śmieja tworzy katalog miejsc najbliższych. Zostają w nim wymienione: Opole, Kamień Śląski, Góra Świętej Anny, Gogolin, Dobrzeń, Siołkowice, Łubniany, Rozmierz, Lubienie, Chróścice, Czarnowąsy, Dobrodzień, Malnia. Poeta, mając w pamięci historię i obawiając się w związku z tym zawłaszczenia tych obszarów przez obce narody, stale powtarza i wymawia ich polskie nazwy, wzywa: „nućmy ich wdzięczne imiona” (*Gaudeamus*, DŚ, s. 284). Wszystkie one składają się na „arkadię dzieciństwa” (*Inwokacja*, DŚ, s. 283), Śmieja czuje się wobec nich zobowiązany. W *Inwokacji* zwraca się do nich tak, jakby chciał zapewnić je o swoim szacunku:

was noszę z sobą jak szkaplerz
programowaną busolę
na tętno małej ojczyzny
jej ludzi od wieków tamtejszych
cierpliwych i utrudzonych.
Ziemio krzyży przydrożnych
Bocianów, ładu i wiary.

(*Inwokacja*, DŚ, s. 283)

Autor *Bezroku* swoją wierność do Śląska porównuje do noszenia szkaplerza i stale wskazującego na „małą ojczyznę” kompasu. Pierwszego nie zdejmuje się z szyi ani w dzień, ani w nocy, zaświadczać o przynależności do Matki Boskiej. Drugi pokazuje zawsze tylko jeden, właściwy kierunek, którym dla Śmiei jest Śląsk. Twórca, opisując rodzinne strony, zwraca uwagę na ich religijność. Nazywa je przestrzenią „krzyży przydrożnych”. Wskazują one na pobożność mieszkających tutaj ludzi. Dzięki modlitwie, pracy i cierpliwości Ślązaków okolice te stają się ziemią „ładu i wiary”, do której człowiek zawsze chce wracać.

Miejszem szczególnym wymienionym w katalogu Śmiei są Stare Siołkowice, wieś położona w województwie opolskim. Poeta nazywa ją „swojskim matecznikiem”. W pamięci odtwarza każdy składający się na nią szczegół:

Nie pożałujesz: wystarczy groblą
pójść w górę rzeki. W miarę jak wioska
maleje, odezwie się kukułka
zakrzykną bażanty a zające
w trawie nastawiają pilnie radar.

ŚLĄSK UTRACONY. O POEZJI FLORIANA ŚMIEI

Chowając się w wysokim rzepaku
sarna głowę podnosi opary.
Napatrzysz się powagi bociana
kroczącego dostojnie po łąkach.
Rozpoznasz tę ziemię przemienionych
kołodziejów, o której poeta
śnił, pełną kumkania i gry świerszczy
skowronkami dzwoniącą oazę
obrzeżoną cichym nurtem Odry.
By ten swojski matecznik już jutro
ogarnął całe królestwo trzeba
prawego jedynie gospodarza.

(*Stare Siołkowice*, DŚ, s. 229)

Wiersz ten przypomina wyimek z przewodnika turystycznego. Poeta wskazuje na część Siołkowic, w której znacznie zmienia się krajobraz miejsca. Śmieja zachęca tych, którzy tutaj przybywają, do jej odwiedzenia, więcej: zapewnia, że przestrzeń ta jest wyjątkowa. Taką czyni ją przede wszystkim bujnie rozwijająca się natura. To miejsce, które dźwięczy. Kuka w nim kukułka, krzyczą bażanty, kumkają żaby, cykają świerszcze, śpiewają skowronki, szumi rzeka Odra, a oprócz tego kicają zające, ukrywają się sarny, panoszą bociany. Te ostatnie stają się w wierszach Śmiei szczególnym znakiem polskości i śląskości. W *Pochwale bocianów* poeta nazywa je „dumnymi autochtonami”, którzy „z zagranicy powracają w terminie” (DŚ, s. 187). Twórca podkreśla ich przynależność do ziemi, której są niezwykle wierne. Kolory: biały, czerwony (Polska) i czarny (Śląsk) przypominają im o ojczyźnie, ale też zaświadcza o niej w miejscach zimowania. Oddziałują także na wyobraźnię Śmiei-dziecka, który „chude bociany” kreśli niezdarnie „na podniesionym blacie długiej ławy” w sadzie (*Ziemia utracona*, DŚ, s. 202). Siołkowice przywodzą na myśl rezerwat przyrody – określone zostają przez autora *Bezroku* „oazą”. Ale jest to też miejscowość pól uprawnych, o czym przypominają pocie oglądane na emigracji fotografie:

Otwieram mały plastikowy album:
pierwsza fotografia uchwyciła równinę
biegnącą poza widnokreśli.
Żółto świecą wyczerpane rżyska
a na łące wśród mlecznych kwiatów
stoję nad Brynicą patrząc

dokąd jej nurty uniósł czas.
 Przed domem z czerwonej cegły
 pamiętającym starzyka i wuja
 sterczą kikuty nieczynnych wiatraków.
 Bociany spoglądają z bezpiecznego gniazda.
 Remiza strażacka. Poczta
 ze sztandarem w kościele
 paradnie lśniące złote kaski.
 Stacja w Popielowie, poczekalnia,
 w mojej pamięci utkwiał automat
 sprzedający przed wojną
 najpyszniejsze miętówki.

(*Fotografie z Siołkowic*, DŚ, s. 390)

Krajobraz Siołkowic ze zdjęcia jest pejzażem po żniwach. Przywołane przez poetę „wyczerpane rżyska” to puste pola pozostałe po skoszeniu zboża. Obok opisu równiny, pól i łąk „swojskiego matecznika” czy wspomnienia o rzece Brynicy pojawiają się jeszcze inne ważne przestrzenie, składające się na topografię miejsca. Są nimi: „dom z czerwonej cegły”, remiza strażacka, kościół, poczekalnia oraz „stacja w Popielowie” (gminie, w której są położone opolskie Siołkowice). Pierwszy od razu przywołuje autorowi na myśl najbliższych – dziadka i wujka, z ostatnimi związany jest konkretny smak dzieciństwa. Śmieja przywołuje w wierszu ponownie bociany. „Bezpieczne gniazdo”, z którego spoglądają, można potraktować jako synonim „małej ojczyzny” – zawsze pewnego schronienia dla poety-dziecka.

Wizję poetycką Floriana Śmieji – wskazywała Szałasta-Rogowska – zdominował konkret, często więc pojawiają się w tekstach autora *Kopy wierszy* dotykane wręcz przedmioty (...). Zwracają też uwagę poetyckie portrety osób szczególnie bliskich: stryja, którego „Twarz (...) miała szarość/ wyczerpanej ziemi pod jesień”, który „Nie wiedział, co to zazdrość/ ludzi, co na świecznik/ wspiąć się nie zdołali,/ ani zgryzota zwycięstwa/ okupionego spodleniem” (...), człowieka o imieniu Teo, który „Po dniówce nie wraca w ciasne podwórko/ pełne słomy i głodnych ryków bydła/ dzwonów kościoła idących zza płotu” (...)²².

²² B. Szałasta-Rogowska, „*Gdzie uprzejmość przechodnia jest jak chleb codzienna*”..., s. 167.

Ale Śmieja dopiero na fotografii zauważa, że jego arkadia ma także swoje mankamenty i nie wszystko jest w niej tak idealne, jak może się wydawać. W Siołkowicach bowiem „sterczą kikuty nieczynnych wiatraków”. Są one elementami, które na stałe wpisały się w krajobraz wsi. W „mateczniku” autora *Późnych notacji* już dawno przestały jednak spełniać swoje funkcje. Wraz z ustaniem ich pracy w Siołkowicach coś uległo zmianie – jak empatycznie pisał Jan Świąch:

Wiatraka nie buduje się, nie wznosi się. Wiatrak zostaje powołany, bierze początek, albo przychodzi. Budować można dom, stodołę, oborę, to co stoi nieruchomo. Wiatrak porusza się, chodzi, pracuje, wydaje dźwięki, mówi, gra muzykuje, zawodzi, niedomaga, choruje, gniewa się, odpoczywa, śpi. Wiatrak żyje, czuje. Jest jak człowiek i tak jak nie ma takiego samego człowieka, tak nie ma takiego samego wiatraka. Każdy wiatrak ma swój charakter jedyny i niepowtarzalny. Ojcem wiatraka jest cieśla i on zawsze potwierdza to znakiem. Wiatrak odchodzi lub ginie, a tam gdzie pracował pozostaje jego mogiła²³.

Siołkowickie młyny, znak rozpoznawczy najbliższej okolicy poety, zostają nazwane przez niego tylko „kikutami” – resztą, pozostałością, czymś, co straciło swoją użyteczność i stało się nieporęczne. Więcej: w utworze Śmiei nie stoją one, ale „sterczą”. Tkwiением w miejscu i beczynnością rażą wzrok tych, którzy na nie spoglądają. Nieczynne wiatraki przypominają bowiem o upływającym czasie, śmierci – o tym, że nic, nawet w sielskiej przestrzeni, nie może trwać wiecznie²⁴.

Krajobraz Śląska Opolskiego, znany autorowi *Przezorności czasu* z dzieciństwa, przekształca się wraz ze zmieniającymi się w tych okolicach ludźmi, przybywającymi z zewnątrz i osiedlającymi się tutaj. Mają oni inne cele i priorytety. W wierszu dedykowanym Janowi Goczłowi – śląskiemu poecie – czytamy:

Odświętnym ładem tchnie cała równina
pola strzelistych skowronków złaknione
zasiewów wszystkie już nie doczekają

²³ J. Świąch, *Tajemniczy świat wiatraków*, Wrocław 2005.

²⁴ W Starych Siołkowicach stały dwa drewniane wiatraki. Spłonęły w 2009 roku. Zob. *Historia siołkowickich wiatraków. Od powstania do spalenia*, oprac. de-sla, <http://staresiolkowice.pl/historia-siolkowickich-wiatrakow/> [dostęp: 09.09.2018].

ubywa ciągle prawych gospodarzy
na łąkach sarny wystają zuchwale
hyca z powodzi ocalały zajęc
ludzie przybyli nieufnie słuchają
prastarych szumów nieznanym lasów
nie rozumieją mowy autochtonów
śląskiego serca oddennego bicia.

(*Okolice Opola*, DŚ, s. 282)

Okolice Opola przestają powoli być terenami wiejskimi i atrakcyjnymi przyrodniczo. Stopniowo znikają „drogi spokojne”, „pola chlebowe”, „łąki kwieciste”, zmienia się „las nad Odrą”, którymi podążali – jak pisze Śmieja w *Opolskich drogach* – oracze i żeńcy „na przemian/ wśród ziela i trzmieli” (DŚ, s. 230). Pola obecnie stoją odłogiem – nic się już na nich nie uprawia, nie sieje i nie zbiera zboża. Przyroda jest coraz bardziej zdegradowana, zwierzęta przestały czuć się w tej przestrzeni bezpiecznie. Ludzie, którzy przyjeżdżają się tu osiedlać, nie wiedzą, jak postępować z naturą. Śląsk to dla nich ziemia nieoswojona i nieznaną. Obcych Śmieja kontrastuje z „prawymi gospodarzami” czy – jak nazywa ich w przywołanych *Opolskich drogach* – „pańszczyźnianymi kmićciami”, „co żyli bez herbów/ i bez imion marli” (DŚ, s. 230), którzy zagospodarowywali tę ziemię od podstaw i przekazywali ją z pokolenia na pokolenie swoim synom. Wrodzona prostota, oddanie i ciężka praca pozwalały im zrozumieć „matecznik” poety. Nie pojmują go natomiast przybysze. Nie rozumieją przede wszystkim mowy Ślązaków, ich mentalności i sposobu odczuwania świata.

ŚLĄSK W KANADZIE

Florian Śmieja małe Kończyce czy opolskie, wiejskie miejscowości nazywa w *Ziemiach utraconych* „posiadłością” (DŚ, s. 202), zatem rozbudowanym terenem o pokaźnej powierzchni. Słowo to określa jednak przede wszystkim własność, ziemskie dobra, przynależność, wreszcie odnosi się do samej ojcowizny. Tę powinno się dziedziczyć, pielęgnować, dbać o nią, następnie w odpowiednim momencie przekazać kolejnemu pokoleniu. Posiadłości te – mówi podmiot – są „najbardziej niezbywalne” – bez względu na czas i historię nieprzemijające, zawsze trwałe. Autor *Późnych notacji*, próbując przenieść je do swojego Ontario, buduje tutaj dom, mający przypominać mu jego wiejski dom dzieciństwa. Śmieja szuka w tym celu odpowiedniego miejsca. Wybiera przestrzeń „w głuszy, gdzie nic się nie dzieje/ nawet warkot silnika

nieba nie zamąci,/ gdzie uprzejmość przechodnia jest jak chleb codzienna" (*Prowincja*, DŚ, s. 124), w której nie tylko powstanie sad i zostaną zasadzone kwiaty, ale która także okaże się utraconą dawniej oazą (*Nowy dom*, DŚ 125). Nina Cieślik-Wilk zwracała uwagę:

W kanadyjskich wierszach Śmiei konkret lokalnego krajobrazu stanowi apologia spokoju prowincji. Bo, jak w przypadku śląskiej przyrody, również i tu prowincja (...) jest miejscem przez podmiot liryczny akceptowanym i poszukiwanym. Wieś zapamiętana z dzieciństwa sąsiaduje z kanadyjską prowincją równie cichą, lecz jednak wtórną wobec miejsc „gniazda rodzinnego”²⁵.

Poeta, zachwycając się pięknem krajobrazu kanadyjskiej prowincji, przenosi Śląsk myślami do Ameryki, próbując pogodzić ze sobą dwie ojczyzny:

Nocą jezioro Huron szumi najwymowniej.
Posądzam je o czary: podejrzewam
że wlewa się do niego Odra
umorusana Czarnawka, siołkowicka Brynica
których wody obmywały moje dzieciństwo
a teraz razem kołyszają mnie i zwodzą
łudzając, że wszystko jest jak trzeba.

(*Jezioro w nocy*, DŚ, s. 288)

W utworze tym kanadyjska przestrzeń spotyka się ze śląską. Poeta docenia piękno wód Huronu, które, szczególnie nocną porą, przez swą posępność staje się jeziorem tajemniczym i niezwykłym. Śmieja, spoglądając na nie, wyobraża sobie, że wpadają do niego ujścia śląskich rzek jego dzieciństwa. Przywołuje przepływającą przez Opole Odrę, zabrzańską Czarnawkę oraz Brynicę z Siołkowic. Ich wody mieszają się z wodami Huronu, tworząc jedno. Janusz Pasternski zanotował:

Jeśli w dramacie Wyspiańskiego „Skamander połyska, wiślaną świetląc się falą”, to w utworach Śmiei jezioro Huron także się „polonizuje”. (...)

Odczucie arkadii przegrywa więc z pamięcią, a gest scalania tej ostatniej z nowym miejscem nie oznacza harmonijnego

²⁵ N. Cieślik-Wilk, *Pamięć jako źródło tożsamości w poezji Floriana Śmiei...*, s. 221.

go współistnienia, lecz kojarzy się raczej z potrzebą przerzucania mostów pomiędzy różnymi obszarami. Paradoksalnie droga do adaptacji w Kanadzie prowadzi poetę przez Polskę, i nie tyle przez moc przyrody, ile przez siłę pamięci²⁶.

Wyobraźnia, podpowiadając poecie wprowadzając go w zachwyt obraz jeziora, ma utwierdzić twórcę w przekonaniu, że Kanada jest jego miejscem na ziemi, że „tam” można także odnaleźć „tu”, że peryferie stają się czasami centrum. Śmieja nie dowierza jednak obrazowi, na który spogląda; wie, że jest on tylko ułudą.

ŚLĄSK UTRACONY?

W wierszach autora *Późnych notacji* Śląsk staje się miejscem utraconym nie tylko dlatego, że tak ułożył się życiorys poety – „zrządzenie losu, co bosego malca/ ze śląskiej nadgranicznej prowincji wiódł/ w labirynty niespodziewane” (*Dotykanie świata*, DŚ, s. 416). Regionu, który „synek z Kończyc” (*Dotykanie świata*, DŚ, s. 416) wiernie nosi w swojej pamięci, bowiem już nie ma. Teraz wszystko „tam” jest inne. Czy uda się uratować dawną wartość i śląskość „ziemi-matki”, centrum twórcy? Śmieja-emigrant nie wie. Właśnie o to pyta w swoich wierszach:

Czy świeży dopływ krwi naruszy zręby?
Ostanie się magia miejsca, pamięć?
Przetrwa swój człowiek uczciwy i godny
zapracowany a skromny i cichy
którego los doświadczył lecz nie złamał?
Zachowa swe piosenki i godanie
i nie zamilknie odwieczne „Szczęść Boże”?

(*Przemiany*, DŚ, s. 307)

STRESZCZENIE

Śląsk utracony. O poezji Floriana Śmiei

W artykule zostały dokonane analiza i interpretacja wierszy Floriana Śmiei, twórcy urodzonego na Śląsku, którego historia (druga wojna światowa) zaprowadziła przez Niemcy, Belgię, Anglię, Szkocję do Ka-

²⁶ J. Pasterski, *Kanada w poezji Floriana Śmiei*, w: *Literatura polska obu Ameryk. Studia i szkice*, seria I, red. B. Nowacka i B. Szaflasta-Rogowska, Katowice–Toronto 2014, s. 114–115.

nady. Poeta, sięgając pamięcią do rodzinnych stron, w swoich utworach przedstawia obrazy „czarnego Śląska” oraz Śląska Opolskiego. Pierwszy obejmuje miejsce urodzenia twórcy – Zabrze-Kończyce, oraz pobliskie Katowice, drugi – strony pochodzenia jego dziadków, w których także spędzał swoje dzieciństwo – Siołkowice, Opole i okolice. O ile te przywodzą na myśl arkadię, o tyle zupełnie inaczej zostaje opisana czarna „ziemia macierzna”.

SUMMARY

The lost Silesia. About the poetry of Florian Śmieja

This article is aimed at analyzing and interpreting the poems written by Florian Śmieja, the poet born in Silesia and whose – related to IIWW – life paths led him through Germany, Belgium, England and Scotland to Canada. The poet, basing on the childhood memories, presents in his poems the pictures of „black Silesia” and of Opole Silesia. The first work of art relates to the place where Śmieja was born, i.e. Zabrze-Kończyce and Katowice, whereas the second one presents the places where his grandparents lived and – at the same time – where Śmieja himself spent his childhood: Siołkowice, Opole and its neighborhood. The latter locations bear a resemblance to Arcadia, whereas Śmieja’s „black motherland” is presented in a quite opposite way since its description remains unmythologized even though the poet perceives it as the lost land.